

konfrontacje

wydanie 15
jesień 2022

RAJ DLA JESIENIAR!!!
filmy i seriale na jesień

życie na widoku,
czyli recenzja *The Truman Show*

trochę o rodzinie królewskiej

ciche miejsca w szkole

historia cenzopapy



SPIS TREŚCI

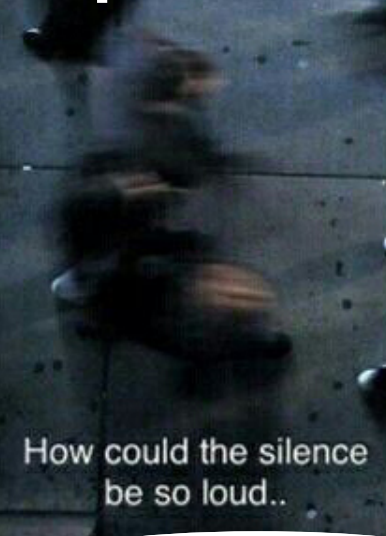
02.



03.



04.



06.



10.



11.

- > 01. Od Redakcji /s.2
- > 02. Przystanek dla jesieniar /s.4
- > 03. Recenzja The Truman Show /s.6
- > 04. Historia cenzopapy /s.8
- > 05. Ciche (zazwyczaj) miejsca w naszej szkole /s.10
- > 06. Od Lilibet (...) do Królowej Elżbiety II /s.14
- > 07. Koniec ery — śmierć Eli II /s.16
- > 08. Wywiad z ratownikiem medycznym /s.19
- > 09. Recenzja — „Wehikuł czasu” /s.22
- > 10. Co robić, gdy nauka nam nie wychodzi? /s.24
- > 11. Princess Anna single-handedly solos the Royal Family /s.37
- > 12. Jak dobrze spędzić Halloween? /s.29
- > 13. Kolumna poezji zebranych /s.32

czasopismo
IX Liceum Ogólnokształcącego
im. Tadeusza Nowakowskiego
z Oddziałami Dwujęzycznymi
IB World School 2988



OD REDAKCJI

Droży czytelnicy,

Numer jesienny trafia do Waszych rąk ze (niechętnie to przyznaję) sporym poślizgiem. Wydanie go było dosłownie wyścigiem z czasem, by tylko zdążyć, zanim w pełni rozpocznie się sezon świąteczno-zimowy. Co z kolei znaczy, że następny numer ukaże się w naprawdę niedalekiej przyszłości (obiecujemy!). Będzie w pełni skupiony na tematach około- i stricte świątecznych. Niezaprzeczalnie pozytywną stroną tego wszystkiego jest to, że udało nam się stworzyć całkiem przyzwoity przekrój i podsumowanie jesieni. Najnowsze wydanie „konfrontacji” jest przepełnione recenzjami i poleceniami książkowo-filmowo-serialowymi, wśród których z pewnością każdy może znaleźć dla siebie coś odpowiedniego na te zimne i ciemne wieczory. Oczywiście, nie zabrakło też innych treści. W wydaniu jesiennym możecie przeczytać wywiad z ratownikiem medycznym, artykuł o historii Cenzopapy, poradnik o efektywnych metodach nauki, a także artykuł z pomysłami na ciekawe spędzenie (przyszłorocznego już) halloween i tradycyjnie, trochę poezji. Bez zbędnego przedłużania, zapraszamy Was do wtulenia się w kocyki, zaparzenia ciepłej herbaty (może nawet takiej *bardziej ekstra*, z jakimiś korzennymi dodatkami) i zanurzenia się w lekturze naszego jesiennego przekroju w najnowszych “konfrontacjach”.

Przyjemnej lektury!

Redaktor naczelna,

Antonina Siecińska

OD REDAKCJI

Kochani Czytelnicy!

Ode mnie trochę bardziej technicznie.

Oddajemy w Wasze ręce najnowsze, chociaż dużo opóźnione, wydanie. Pierwotnie, numer ten miał się ukazać jeszcze w październiku. Kiedy to nam się nie udało, chcieliśmy go wydać w listopadzie. Niestety, jak wszyscy już wiemy, to też nam się nie udało. Pierwszy semestr zdecydowanie dał się nam we znaki: natłok pracy spowodował, że gazetka zeszła na dalszy plan. Tak, to pomaga mi lepiej czuć się na swój temat, dziękuję. W każdym razie, postaramy się z Tosią, by taka sytuacja się nie powtórzyła!

Mam nadzieję, że (wyjątkowo ikoniczna w tym wydaniu) okładka zrekompensuje choć trochę wydłużony czas oczekiwania. Trzeba zaznaczyć, że wciąż idzie nam lepiej niż AliExpress. Im to ogólnie chyba nie idzie, bo moja przesyłka z wiosny 2021 wciąż nie doszła. A to przecież wielomilionowa korporacja...

Jako bonus: na jednej z ostatnich stron wrzucę okładkę “dodatku królewskiego”, który nie doczekał się urzeczywistnienia.

~s.



#POLECAJKI

Atalanta



PRZYSTANEK DLA JESIENIAR

filmy i seriale idealne na wieczór z herbatką i ciepłym kocem

Landi



Myślę, że każdy z nas, uczniów, praktycznie codziennie, po powrocie ze szkoły, doświadcza dobrze znanego “niechcemisie”. Długie siedzenie w szkole, sterty zadań domowych i dziennik naszpikowany sprawdzianami nie sprzyja dobremu samopoczuciu (i chęciom!). Ach, jakże by chciało się wrócić do tych słonecznych wakacji, przede wszystkim wolnych od jakichkolwiek obowiązków szkolnych!

Ale cóż, niestety czas płynie (zbyt) szybko. Przygotowałyśmy więc zbiór jesiennych polecajek filmowo-serialowych, żeby wprowadzić Was w ten jesienny vibe i umilić (choć trochę) odrabianie tych nieszczęsnych zadań domowych. Zapytaliśmy również nauczycieli o ich ulubione filmy i seriale.

Seriale dobre na jesień:

- ◇ *Gilmore Girls* — to historia samotnej matki Lorelai, której córka Rory dostaje się do prestiżowej szkoły. Serial pełen jesieni, kawy i dobrej zabawy!
- ◇ *Chilling Adventures of Sabrina* — Sabrina Spellman jest (nie)zwykłą dziewczyną, która próbuje połączyć życie śmiertelniczki z byciem czarownicą, jednocześnie walcząc z zagrażającymi jej siłami zła.
- ◇ *Ania nie Anna* — życie rudowłosej sieroty, przygarniętej przez bezdzietne rodzeństwo Cuthbertów na Zielone Wzgórze.
- ◇ *Seria Niefortunnych Zdarzeń* — po śmierci rodziców trójka rodzeństwa trafia pod skrzydła ich wuja, hrabiego Olafa, który zrobi wszystko, by przejąć ich

spadek. Dzieci muszą udaremnić jego nikczemne plany i zdemaskować oszustwa, przy okazji odkrywając struktury tajnej organizacji.

- ◇ *Fate: The Winx Saga* — Grupa młodych wróżek uczy się panowania nad swoimi magicznymi mocami, przy okazji odkrywając miłość i rywalizację oraz walcząc z potworami, które zagrażają ich istnieniu.
- ◇ W bonusie od Pani Ewy Żukowskiej-Ciecierskiej: *The Good Doctor* — lekarz z ASD otrzymuje pracę na oddziale chirurgii w prestiżowym szpitalu.
- ◇ Pan Michał Małkiewicz polecił nam *Midnight Diner: Tokyo Stories*, gdzie od północy właściciel restauracji serwuje swoim klientom spersonalizowane dania, a oni nad talerzami ulubionego posiłku odkrywają, jak wiele ich łączy...

Jesienne filmy:

- ◇ *Harry Potter* — młody czarodziej rozpoczyna naukę w niezwykłej szkole magii...
- ◇ *Stowarzyszenie Umarłych Poetów* — nauczyciel języka angielskiego w niezwykle konserwatywnym liceum stara się wpoić uczniom miłość do poezji i idei “carpe diem”. Łzy gwarantowane!
- ◇ *Edward Nożycoręki* — chłopak-cyborg z nożycami zamiast rąk poznaje dziewczynę w pobliskim miasteczku i zakochuje się w niej...
- ◇ *Gnijąca Panna Młoda* — Victor przypadkiem oświadcza się nieżyjącej dziewczynie, która zabiera go do świata umarłych, by go poślubić.
- ◇ *Zmierzch* — Bella przyjeżdża do Forks, by zamieszkać z ojcem. Zakochuje się w tajemniczym chłopaku, który okazuje się wampirem.
- ◇ *Rodzina Addamsów - Małżeństwo Addamsów* mieszka z dziećmi w upiornej rezydencji na szczycie góry. Nagle w ich domu pojawia się zaginiony lata temu członek rodziny, wujek Fester.
- ◇ W bonusie od Pani Ewy Żukowskiej-Ciecierskiej: *Najmro*, o znanym w całej Polsce “królu złodziei”, który poznaje kobietę i chce zmienić dla niej swoje życie.
- ◇ Od Pani Magdaleny Stelmasiak: *Pomniejszenie*, w którym dwoje ludzi decyduje się na życie w mniejszym rozmiarze, by wieść lepsze życie.



#RECENZJA

Życie na widoku,

czyli krótka recenzja filmu The Truman Show

~ Zan



The Truman Show (1998, reżyseria: Peter Weir) to komediodramat z nutą science fiction. Powiedziałabym wręcz, że jest to też thriller psychologiczny (zaraz dowiecie się dlaczego). Historia skupia się na głównym bohaterze, Trumanie Burbanku, który odkrywa, że jest gwiazdą popularnego TV show.

Zacznijmy od niepozorności samego początku – przed „generalnym” rozpoczęciem akcji, naszym oczom ukazuje się reżyser. Dowiadujemy się, że Truman jest głównym bohaterem programu telewizyjnego, a cała akcja toczy się w wielkiej kapsule stworzonej na potrzeby show. Po zapoznaniu z reżyserem, mieszkającym na Księżycu, widzimy głównego bohatera. Stajemy się widzami całego TV show. Truman nie jest świadomy tego, co się wokół niego dzieje, lecz czasami zauważa, iż coś jest ewidentnie nie tak, jak być powinno. Z biegiem czasu, Burbank dowiaduje się, że jego życie to jeden wielki ustawiony serial telewizyjny, oglądany na całym świecie.

Wizja Trumana, z którą możemy się świetnie zaznajomić, według mnie, niesamowicie odzwierciedla ten brak ludzkiej świadomości w momencie kiedy jesteśmy wykorzystywani, a następnie moment, w którym budzimy się i chcemy działać. Ten niepozorny film z czasem ukazuje nam coraz ciemniejsze strony życia Trumana, jak i The Truman Show. Reżyser robi, co w jego mocy, by nie wypuścić Trumana na wolność, gdyż show przynosi mu pokaźny dochód. Sama, oglądając ten film, coraz bardziej „kibicowałam” Trumanowi, oby tylko udało mu się wydostać z jego fikcyjnego życia.

The Truman Show już od początku nie wydawał się być tylko zwykłym komediodramatem. Między momentami komicznymi zawsze krążył lekki niepokój – było czuć, że coś nieustannie wisi w powietrzu. Nie można było stwierdzić, że taki prosty, a jednak skomplikowany film zakończy się tak dramatycznie. Pokusiłabym się nawet o stwierdzenie, że przy oglądaniu towarzyszyło mi uczucie pewnego zagubienia (to tu pojawia się ta wspomniana wcześniej częśćka thrillera psychologicznego!).

Jeżeli więc macie ochotę obejrzeć jakiś niezwykajny film z tego gatunku, gorąco polecam The Truman Show! Jestem przekonana, że zapewni wam dawkę nieprzeciętnych emocji, a kto wie, może nawet wrażenia pozostaną z wami na kilka tygodni!



#FELIETON

Historia cenzopapy,

czyli dlaczego szkaluje się papieża.

kompot



O Papieżu Polaku słyszał praktycznie każdy. Jednak nasze pokolenie zna go głównie z memów. Dlaczego tak jest? Dlaczego powszechnie szanowany Karol Wojtyła - Jan Paweł II (będący, czego dowiedzieliśmy się wykładu na Dniu Papieskim, amerykańskim bohaterem marvelowskim, tak przecież popularnym w dobie globalizacji) nagle stał się obiektem żartów wśród polskich przedstawicieli Generacji Z?

Zanim zagłębimy się w temat, warto cofnąć się do 1979 roku. Wtedy grupa komików, znana jako Monty Python, wywołała protesty i rozwścieczyła religijną część społeczeństwa swoją produkcją zatytułowaną "Żywot Briana". Film ten w żartobliwy sposób nawiązuje do wydarzeń przedstawionych w Biblii. Był to pierwszy przypadek komicznego ujęcia (niektórzy twierdzą, że ośmieszenia) powszechnie szanowanej religii w popkulturze. Powód uderzenia artystów w czuły dla wielu osób punkt jest bardzo prosty: dla komika najgorszy jest brak reakcji, niezależnie czy będzie to śmiech, wściekłość albo zażenowanie. Idąc tym tokiem myślenia, im więcej emocji zostanie wywołanych, tym silniejsza będzie reakcja. Każdy ma swoje przekonania i uprzedzenia, i to od nich zależy, jak dana osoba zareaguje na żart. Może on również zostać inaczej odebrany w różnych grupach. Wyróżniamy dwa rodzaje grup (powszechnie nazywanych komórkami), związanych stricte z żartami:

Otwarta, np. publiczność podczas kabaretu. Wywołanie reakcji jest stosunkowo proste z powodu różnorodności odbiorców. Należy jednak pamiętać, że w tak dużej grupie ludzi, niektóre żarty mogą być nieakceptowalne.

Zamknięta, np. forum internetowe, do którego dostęp ma określona grupa użytkowników. Tutaj wywołanie reakcji jest cięższe, ponieważ żartując, możemy sobie na więcej pozwolić.

Obrazkowe fora internetowe, na których narodziły się cenzopapy, czyli w skrócie memiczne obrazki albo gify przedstawiające papieża, należą właśnie do tego drugiego rodzaju komórki. Wszystko zaczęło się na przełomie 2009 i 2010 roku. Wkrótce potem rozprzestrzeniły się po sieci jak wirus i krążą po internecie do dzisiaj. Tak więc powodem, dlaczego zaczęto żartować z papieża nie był fakt niechęci do niego, ale fakt, że większość osób, szczególnie starszego pokolenia go ubóstwia. To oznacza, że na pewno zareaguje i to gwałtownie, czyli w sposób oczekiwany przez twórców - nie ważne czy będzie to pozytywnie czy negatywnie nacechowane, byle byłaby to reakcja silna. Podobna sytuacja miała miejsce niedawno, kiedy w głosowaniu na najlepszego sportowca zwyciężył zawodnik e-sportu zamiast piłkarza, żeby sprowokować “boomerów”, którzy uważają, że granie w gry komputerowe nie może się zaliczać do sportu. Skoro już jesteśmy w temacie sportu, opisywane zjawisko możemy porównać do drużyny sportowej. Jako członkowie drużyny, chcemy zaimponować współzawodnikom (członkom społeczności z podobnym poczuciem humoru) i przy okazji wkurzyć przeciwników czyli np. wyżej wspomnianych “boomerów”.

Należy też wspomnieć o powiązonym z postacią papieża kulcie jednostki, czyli uznaniu danej osoby za człowieka doskonałego. Jest to jednostronny światopogląd, który może przeobrazić się wręcz w fanatyzm. Jan Paweł II od początku pontyfikatu był gloryfikowany przez media, pokazywano tylko “jasne” strony przywódcy kościoła katolickiego, takie jak otwarcie granic Watykanu, a pomijano wszystko, co mogłoby rzucić cień, np. skutki potępiania antykoncepcji. Doprowadziło to do fanatyzmu religijnego, którego efekty odczuwamy do dzisiaj. Memy z Wojtyłą powstały też w opozycji do owego fanatyzmu, żeby ośmieszyć związane z nim absurdy (przynajmniej w naszym kręgu kulturowym) takie, jak talerze, a nawet maskotki dla dzieci z wizerunkiem papieża.

Obecnie memy z cenzopapą nie różnią się od innych tego typu obrazków czy filmów, znajdujących się w internecie. Kończąc temat żartów, musimy pamiętać, żeby w przeciwieństwie do wszelkiego rodzaju fanatyków, zwracać uwagę na fakty i rozpoznawać, które informacje są prawdziwe, a które nie.

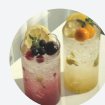


#FELIETON

Ciche (zazwyczaj) miejsca w naszej szkole

*Poradnik do miejsc spokojnych i często cichych
w naszej szkole, przydatny do nauki czy odpoczynku*

Kleopatra



Spokój czy kompletna cisza w szkole na porządku dziennym są rzadko spotykane. Chyba, że zostaje się w szkole do godziny 17.00 lub ma się kilka okienek pod rząd. Jest to zazwyczaj doświadczenie charakterystyczne dla uczniów IB, ale ta lista może być też przydatna w przypadku innych drastycznych sytuacji, np. odwołanych lekcji czy półlegalnych wagarów. Jednak niepisana zasada okupowania miejsc bez hałasu głosi, że należy mieć na uwadze obecność innych osób i tego, co robią. Kto śmie siadać i głośno gadać przez telefon albo (o zgrozo!) z osobą towarzyszącą, gdy pierwszy okupant właśnie uczy się na nadchodzący test, tego spotka sroga kara!

Biblioteka i najlepsza kanapa

Jedyne miejsce, gdzie wcześniej wspomniana zasada może być naciągnięta ze względu na ilość miejsca. Smutkiem jest sytuacja, kiedy nie da się tam przebywać przez narzucone zastępstwo dla jakiejś klasy. Czasem odbywają się tam też spotkania szkolnego klubu książki czy grup do CAS projektów. Wtedy nici z ciszy... A to właśnie tam znajduje się najlepsza i najbardziej zadbana kanapa w szkole (w żarówiastym pomarańczowym kolorze). Pamiętajcie: trzeba dbać, by taką została!

Biblioteka jest najbardziej oczywistym miejscem do tego, by pouczyć się czy napisać zadane (lub zaległe) prace na dostępnych komputerach. Do tej atmosfery przyczynia się też zwyczajnie natura biblioteki, gdzie pierwszymi przychodzącymi na myśl czynnościami oprócz wcześniej wspomnianych jest najzwyczajniejsze czytanie książek. Natomiast niezwykle przyczynia się Pani Basia - nasza bibliotekarka. Wiadomo, celem istnienia

takiego miejsca, jak biblioteka, jest zapewnienie ciszy potrzebującym jej. Mimo wszystko, obecność innych (nawet względnie cichych ludzi) może być w pewien sposób rozpraszająca i uprzykrzać życie.

Kaloryferek

Jednogłośnie najlepsze miejsce. Kaloryfer – gdy uruchomiony i nagrany, idealny na zimę. Minusem podczas tej zimnej pory roku jest fakt, że ten zaciszny zakątek znajduje się w piwnicy, która ogólnie jest najzimniejszym miejscem. Ciepło kaloryfera rekompensuje jednak tę nieprzyjemną różnicę temperatur. Niestety w nadchodzącym roku wszelkich oszczędności możemy spodziewać się pogorszenia tej sytuacji. Podczas lata, natomiast, to miejsce zmienia swój nastrój i staje się idealną przystanią, wręcz oazą na pustyni upałów.

Kolejnym atutem tego miejsca jest stół z siedziskami w formie kolejnych kanap. Na ogół, nie ma tam czasu siedzieć nikt inny oprócz uczniów IB z kilkoma okienkami pod rząd. Przez to, zasada nieprzeszkadzania innym jest tam szczególnie stosowana. I wtedy, tylko dzięki kontaktom, można zdobyć miejsce bez hańby.

Jednak w czasie przerw, kanapy wraz ze znajdującymi się nad nimi czy obok oknami okazjonalnie padają ofiarą przestępczych butów uciekających z budynku naszej placówki (Proszę uwierzyć nam, weteranom: są lepsze opcje). Ta zbrodnia przyczynia się do obniżenia jakości kanap, siły zawiasów okien i ogólnego samopoczucia rówieśników widzących to zjawisko.

Sale obok sali nr 11, salka samorządu i mała gimnastyczna do tej pory nie były tak często używane, by mieć negatywny wpływ na jakość ciszy i spokoju tego kąca.

IB roomy

Dla tak zwanych uczniów pre-IB, IB room może się wydawać najlepszym miejscem do nauki. Rzeczywistość jednak często zawodzi (przyp. red.: to prawda), ale to mogliście usłyszeć już od nauczycieli. Rzadko kiedy w IB roomie panuje taki spokój, by naprawdę móc się pouczyć. Nabieranie jednak odporności na “czynnik ludzki” niestety powoli staje się częścią tego programu edukacyjnego. Natomiast jest to dosyć dobre miejsce na socjalizację z współtowarzyszami tego akademickiego piekła. Gdy chcesz się oderwać od ciągłych lekcji, ale nadal pozostać w uczniowskiej rzeczywistości chińskich zupek i kawy, przychodź. Dzięki takim spotkaniom można wymienić między sobą wiele informacji lub spełnić założenie IB – “open-minded”, a... no i “tolerant”...

IB room dla pierwszego roku IB, diametralnie różni się od IB roomu dla drugiego. Drugi, choć większy i posiadający więcej “dorosłych” rzeczy, jak zlew, traci w kategorii przyjaznej atmosfery przez płytkowaną podłogę. Być może dzieje się tak z powodu pierwszego roomu, a może to brak nostalgii, siła pierwszych wspomnień związanych z otrzymaniem “własnej” przestrzeni w szkole? W obydwu można jednak odczuć “kulturę” ich użytkowników, często w formie pozostawionych brudnych kubków czy jedzenia rozpraszających przeróżne intensywne zapachy.

Ogródek

Najbardziej przestronne miejsce na tej liście - gdzie jest najwięcej miejsc do wyboru i nawet obecność innych nie przeszkadza za bardzo jeśli są na drugim końcu płotu. Niestety wadą bywa wystawienie na czynniki pogodowe.

Nasz ogródek cieszy się pięknymi kwiatami i ziołami, których sam widok sprzyja odprężeniu. Szczyci się też obecnością kilku dużych drzew oferujących cień lub w jesiennych miesiącach liści do suszenia. Do siedzenia można wykorzystać nie tylko trawiaste podłoże, ale też rozbudowany katalog sławnych ławek, czy to tych przykutych pod drzewami, czy tych przenośnych, skrzyniano-drewnianych.

Oczywiście nie jest to najlepsze miejsce do nauki, ale do odpoczynku na łonie natury, zdecydowanie tak. Liczebność populacji ludzkiej przebywającej na tym terenie zwiększa się czasowo przez lekcje w-f. Rzadziej przez lekcje innych przedmiotów, które jednak w niewolę biorą najcenniejszy surowiec – ławki.

Automaty i czekolady

Stolik, krzesła, kanapy i dwa automaty – jeden z przekąskami, drugi z ciepłymi trunkami. Obydwa nierzadko cierpią na brak danych produktów lub drobniazków. Jednak pieniądze i chęci mogą zdziałać wszystko, a siłą rąk uratuje się każdy, “utknięty” między szybą a sprężyną, batonik.

Zdecydowanie jest to najlepiej przygotowane miejsce do siedzenia i relaksu. Niestety odznaczające się jedną z najgorszych cech, mianowicie... bliską odległością do pokoju nauczycielskiego. Skutkiem tego są uczniowie padający ofiarą przechodzących nauczycieli i nieprzemijającej niepewności mówienia czy niemówienia “dzień dobry”. Nie jest to również wskazane miejsce do siedzenia, szczególnie w przypadku kilku okienek, gdyż będąc właściwie środkiem szkoły, automaty stają się wręcz okupowane przez tabuny uczniów na niemal każdej przerwie. Ponadto, stoliki bywają zajęte na użytek przeróżnych

kiermaszy z wypiekami czy innymi cudami, ale to zazwyczaj tylko w godzinach przedpołudniowych i obiadowych.

Kanapki przedegzaminacyjne

Dla każdego staje się to miejsce wcześniej czy później znajome: nieszczęsne kanapy przed salami 311-313. Dzięki różniącym się terminami matur międzynarodowych, szklane drzwi mają przyjemność gościć karteczki “examination in progress”. Niestety nawet ta kartka, zamknięte drzwi i widok dziwnie ubranych “na galowo” osobników wielu uczniom nie dają jednoznacznie do zrozumienia by tam nie wchodzić. Może przez tę egzaminacyjną atmosferę, która w połączeniu z kamerami w każdym kącie powoduje szczególny strach przed przebywaniem tam w momencie samotnego relaksu na telefonie. Pamiętajmy jednak, że właśnie tam często znajdziemy tak pożądaną ciszę, przydatną do szybkiej nauki podczas okienka.

Z kanapami i z lekturami

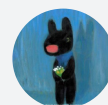
Miejsce przed sławetną salą 305, gdzie najczęściej nadrabia się materiał z lektur, z których za chwilę ma się sprawdzian. Od jakiegoś czasu obok szeregu kanap, znajduje się też ławka, przy której momentami można zobaczyć uczniów schylających się nad podręcznikami (ale ten stan rzeczy może się zmienić do czasu wydania artykułu). Zazwyczaj nie przebywa się tam, chyba, że ma się zajęcia w pobliskich salach. Tak naprawdę jest to dobre miejsce do siedzenia we wczesnych godzinach dziennych, ponieważ w późniejszych “robi się” większy tłum. Trzeba też mieć kondycję lub powód, by wchodzić na ostatnie piętro w najdalszy róg szkoły.



#FELIETON

Od Lilibet, księżniczki Yorku do Elżbiety, królowej Zjednoczonego Królestwa

m.



Pozostawszy w domu w poniedziałek, 19 września z powodu przeziębienia, miałam okazję, podobnie jak ponad 4 miliardy (sic!) widzów przed telewizorami, obejrzyć uroczystości pogrzebowe Królowej Elżbiety II.

Wszystko odbywało według dokładnie opracowanego wcześniej scenariusza - stąd zapewne wrażenie, że oglądaliśmy pokaz slajdów: kolejne miejsca na "ostatniej trasie" Królowej - jedno po drugim. Opactwo Westminster, procesja do Wellington Arch i wreszcie ostatnia droga Elżbiety do zamku Windsor, czyli jej "pandemicznej rezydencji". Podczas całej ceremonii, nawet wśród telewizyjnych obserwatorów, czuło się nastrój dojmującej straty, zadumę, spowodowaną zakończeniem pewnego etapu.

Zaduma ta ogarnęła, jak widać, nie tylko Wielką Brytanię i Wspólnotę Narodów, ale także cały świat — nie bez powodu pół globu oglądało pogrzeb Królowej! Wszak zdecydowana większość z nas nie pamięta innego monarchy na brytyjskim tronie, panowanie Elżbiety II głęboko osiadło w naszej kulturze (niekoniecznie brytyjsko-centrycznej), stając się jakby niezmiennym elementem świata, wyznacznikiem stabilności i oddania, których brakuje w dzisiejszym świecie, świecie szybkich zmian i egoistycznych polityków. Towarzysząca Jej odejściu żałoba, wydaje się być więc całkowicie uzasadnioną. Dla ogarniętych żałobą Zjednoczonego Królestwa, Wspólnoty Narodów, a także dla całego świata to także nowy etap, po raz pierwszy od 70 lat na tron wstępuje nowy monarcha. Król Karol III stanie teraz przed nowymi wyzwaniem: musi zrobić wszystko, co w jego mocy, aby utrzymać tę wartościową stabilność i służyć swojemu narodowi.

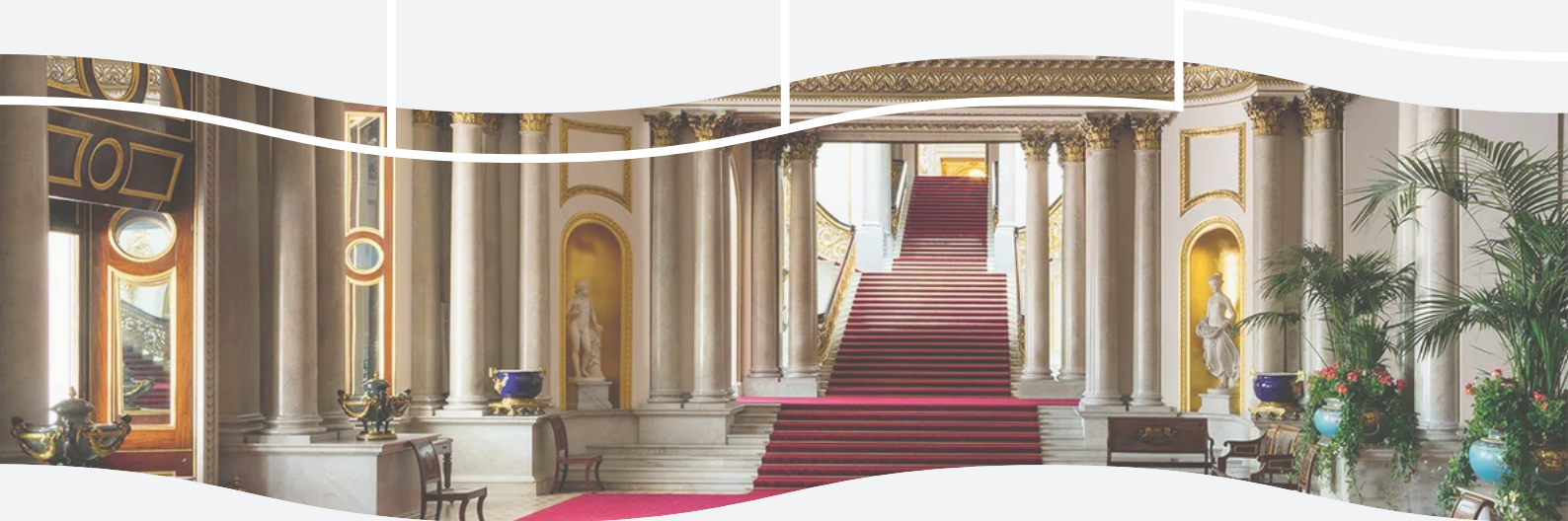
Sytuacja Karola, będącego jednak u schyłku życia, jest diametralnie różna od okoliczności obejmowania tronu przez jego matkę, Elżbietę.

W zupełnie innej sytuacji znajdowała się w chwili śmierci swojego ojca, Króla Jerzego VI, młodziutka Księżniczka Elżbieta miała zaledwie 25 lat. Okoliczności były nadzwyczajne: Księżniczka wraz z jej mężem, Księciem Filipem odbywali wtedy właśnie w imieniu Króla podróż po krajach Wspólnoty Narodów, ponieważ chory na raka Jerzy VI nie był w stanie odbyć tak dalekiej podróży.

Dzień 5 lutego 1952 r., Księżniczka i Książę będący wówczas w Kenii, dokładniej w Treetops, spędzili na obserwowaniu dzikich zwierząt, aby następnie udać się na spoczynek (nie, jeszcze nie chodzi o ten wieczny) do domku na drzewie. Tej nocy w oddalonym o tysiące kilometrów Sandringham odszedł Jerzy VI. Ze względu na trudności w zlokalizowaniu Księżniczki (był przecież 1952 rok), informacja o stracie ojca: informacja, która miała zmienić jej życie już na zawsze, nie docierała do niej przez kolejne długie godziny. Gdy wreszcie dotarła, przekazał ją żonie Książę Filip. Ten moment podsumował Jim Corbett, który także zatrzymywał się w Treetops:

„Po raz pierwszy w historii świata młoda dziewczyna wspięła się pewnego dnia na drzewo jako Księżniczka, a po tym, co określiła jako swoje najbardziej ekscytujące doświadczenie, następnego dnia zeszła z drzewa jako Królowa”.

Elżbieta jako mała dziewczynka nie spodziewała się, że ten moment kiedyś nadejdzie — nikt na świecie (ciągle jeszcze patriarchalnym i monarchistycznym) się nie spodziewał. Urodziła się jako córka Księcia Yorku — Alberta, wówczas drugiego w kolejce do tronu. Pewnym było, że po śmierci Króla Jerzego V, koronę przejmie jego najstarszy syn, brat Alberta — Książę Edward, a Książę, Księżna i Księżniczka Yorku będą wiedli względnie swobodne życie, z dala od centrum uwagi. Jerzy V zmarł w 1936 roku i wtedy też, rzeczywiście, Książę Edward wstąpił na tron przyjmując imię Edward VIII. Nikt nie przypuszczał jednak, że jego panowanie potrwa niecały rok. Po nieuzyskaniu zgody premiera na poślubienie Wallis Simpson - amerykańskiej rozwódki (kościół anglikański, którego król jest zwierzchnikiem, nie zezwala na ponowne poślubienie osób rozwiedzionych), Król postawił miłość ponad swój kraj i postanowił abdykować. Decyzja ta wstrząsnęła Wyspami. Mówiono o kryzysie konstytucyjnym, a nawet upadku monarchii. Abdykacja diametralnie zmieniła świat wtenczas 10 letniej Elżbiety, która od tamtego momentu stała się następczynią tronu. Jak widzimy, kryzys jest motorem zmian, nawet w tak konserwatywnym obszarze, jak sukcesja tronu brytyjskiego.

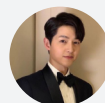


#FELIETON

Koniec ery — Śmierć Elżbiety II

parę faktów z życia Królowej

~ olga



W czwartek, 8 września, w godzinach popołudniowych cały świat obiegła smutna informacja o śmierci brytyjskiej królowej Elżbiety II. Monarchini pełniła tę funkcję przez 70 lat, zajmując, po francuskim Ludwiku XIV, drugie miejsce w rankingu długości sprawowania rządów na świecie.

Mimo swojego sędziwego wieku, Królowa sprawowała władzę aż do końca swoich dni, pozostając w dobrej formie przez długie lata. Jednak, jak tak właściwie wyglądało jej życie i czy w gronie rodzinnym wciąż pozostawała tak poważna jak podczas publicznych wystąpień? Dzisiaj, z moją drobną pomocą, poznacie bliżej sylwetkę królowej Elżbiety II.

Królowa z przypadku

Tak właściwie, Elżbieta Aleksandra Maria Windsor nigdy nie miała być królową. Gdyby nie abdykacja jej wujka - Edwarda VII i wstąpienie na tron jej ojca Jerzego, byłaby tylko zwykłą członkinią rodziny królewskiej. Władzę objęła w 1952 roku, rozpoczynając w ten sposób trwającą 70-lat służbę narodowi i Wspólnocie.

Podczas jej rządów Wielka Brytania miała aż 15 premierów, USA aż 14 prezydentów, a Kościół 7 papieży - te liczby wpisują trochę w kontekst długość panowania monarchini.

Poczucie humoru “Lilibet” i kontakty z rodziną

Oficjalnie Królowa Musiała pozostawać poważna, co jednak nie oznaczało, że braku odstępstw od tej reguły. “Lilibet” znana jest z jej żartów i zabawnych wypowiedzi. Przykłady? Oto one:

- ◇ w 2013 roku zapytana o termin porodu małego księcia George'a odparła: “Mam nadzieję, że urodzi się niedługo, bo jadę na wakacje.”
- ◇ W 2016 roku, podczas “Chelsea Flower Show”, jeden z ogrodników powiedział, że konwalie są trujące, na co królowa odpowiedziała “W tym tygodniu dostałam dwa bukiety. Pewnie ktoś życzy mi śmierci.”
- ◇ Jeden z ochroniarzy Elżbiety opowiedział, że pewnego razu podczas spaceru w Balmoral, amerykańscy turyści nie rozpoznali monarchini i zapytali się jej, czy spotkała kiedyś królową, a ona tylko powiedziała: “Nie, ale on ją poznał”, wskazując palcem na ochroniarza.

Mimo chłodnych relacji z dziećmi, które dopiero zaczęły poprawiać się w późniejszych latach jej rządów, królowa doceniała bycie matką i wspominana była jako ciepła i opiekuńcza.

Władczyni miała słabość do swoich wnuków, szczególnie do Harry’ego. Ten przyznał, że wielokrotnie robił babci żarty, jednak ona nigdy nie złościła się z powodu jego wybryków. Do mediów doszły również informacje, że mały księżę George nazywał swoją prababkę

“Gan-gan”, podobnie zresztą jak jego ojciec w dzieciństwie – kiedy jeszcze nie potrafił mówić, wołał na swoją mamę “Gary”.

Prawo jazdy, paszport i patent mechanika

Królowa Elżbieta nie posiadała ani prawa jazdy, ani paszportu. Mimo braku tego pierwszego, monarchini była świetnym kierowcą i mechanikiem. Mówiono, że potrafiła naprawić nawet ciężarówkę.

W swoim życiu odbyła masę podróży, jednak bez paszportu, ponieważ oficjalnie, jako władczyni nie musi go mieć, podobnie jak prawa jazdy.

Miłośniczka piesków

Królowa w swoim życiu miała ponad 30 psów, głównie rasy corgi i dorgi (krzyżówka corgiego i jamnika).

Podsumujmy

Jesteśmy świadkami historii - od 70 lat nie nastąpiła zmiana władcy na tronie Zjednoczonego Królestwa. Królowa Elżbieta II przez ten niezwykle długi czas wypełniała obowiązki monarchini - w lepszych i gorszych momentach, podczas kryzysów w państwach, nad którymi sprawowała pieczę, ale także podczas kryzysów w rodzinie. Warto podkreślić, że nie zawsze jej decyzje i postępowanie zadowalało Brytyjczyków, jednak nie można nie nazwać jej dobrym monarchą i pewne jest to, że stanowi kawał historii Wysp i świata. Jej następca to jej najstarszy syn, król Karol III, który oficjalnie zostanie koronowany na nowego monarchę 3 czerwca 2023. Cały świat z pewnością będzie z zainteresowaniem obserwował poczynania pierwszorodnego Elżbiety, ale długo będziemy pamiętać o władczyni i trudno będzie się przyzwyczaić do jej braku na brytyjskim tronie.

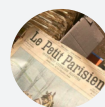
God save the King.



WYWIAD

Wywiad z ratownikiem medycznym

Kajetan
Kuźmiński



W minionym tygodniu, jako członek młodzieżowej drużyny pożarniczej OSP Łochowo, uczestniczyłem w charakterze pozoranta w zajęciach Kursu kwalifikowanej pierwszej pomocy prowadzonych przez instruktorów Tomczas-Med. Poznałem tam ratownika medycznego. Pan Bartosz Tomczak — magister ratownictwa medycznego zgodził się na udzielenie wywiadu.

Kajetan Kuźmiński:

Co sprawiło, że zdecydował się Pan zostać ratownikiem?

Bartosz Tomczak:

Hm, pomaganie ludziom zawsze sprawiało mi ogromną przyjemność i satysfakcję, było tym, co chciałem robić w życiu. Na początku chciałem zostać strażakiem, ale jednak zdecydowałem się zostać ratownikiem

KK:

A czy trudno było zostać ratownikiem?

BT:

Nie! Kilkanaście lat temu był inny system szkolenia ratowników. Wystarczyło złożyć dokumenty do dwuletniego studium, a po jego ukończeniu otrzymywało się tytuł “technik ratownik medyczny”. Dziś wygląda to trochę inaczej. W związku ze zmianą przepisów dotyczących kształcenia, tytuł ratownika medycznego uzyskuje się po ukończeniu 3-letnich studiów licencjackich.

KK:

Okej, czy było coś co stanowiło dla Pana największy problem?

BT:

Nie przypominam sobie, czy miałem z czymś problem, raczej nie.

KK:

Czy ludzie doceniają pracę ratownika?

BT:

Dzisiaj tak. Ludzie doceniają naszą pracę. Widać było to po wybuchu pandemii, gdzie ludzie pochowali się w domach, a my na pierwszej linii frontu walczyliśmy. Dzisiaj jest to doceniony zawód i ludzie bardzo nas szanują za to, co dla nich robimy. Ale niestety nie zawsze tak było, kiedyś ludzie uważali nas za sanitariuszy, ludzi bez wykształcenia i nieznających się na „robocie”.

KK:

Czy pamięta Pan swoją pierwszą akcję?
Jeśli tak to czy mógłby Pan ją opisać?

BT:

Niech pomyślę... Tak, to było zgłoszenie do zatrzymania akcji serca w domu. Byłem strasznie zdenerwowany, bo była to moja pierwsza akcja i od razu „chrzest”. Był to starszy mężczyzna w wieku 78 lat. Po dojeździe na miejsce bardzo szybko i sprawnie sobie poradziliśmy, i co najważniejsze skutecznie. Przywróciliśmy oddech i krążenie człowiekowi, następnie przewieźliśmy pacjenta do szpitala. Byłem bardzo zadowolony i dumny z siebie.

KK:

A czy może Pan powiedzieć, jak wyglądała najgorsza, mam na myśli najbardziej obciążająca psychicznie, akcja?

BT:

Najgorsze akcje to są te, w których biorą udział dzieci! Niestety, takie przypadki też się mają miejsce, szczególnie, gdy dochodzi do wypadku komunikacyjnego, a dziecko umiera, w wyniku odniesionych obrażeń. Jednak statystycznie najwięcej wypadków z udziałem dzieci dochodzi w domach!!

KK:

Czy praca ratownika zobojętnia człowieka, czy zmienia postrzeganie śmierci?

BT:

Może nie tyle co zobojętnia, ale przyzwyczajamy się do tego, że raz człowiekowi pomożemy, uratujemy mu życie, a kiedy indziej, niestety nie przeżyje. Jest to bardzo specyficzny zawód, do którego nie wszyscy się nadają. Czy zmienia postrzeganie śmierci... tak. Widzimy wszystko od „podszewki”, później wraz z nabytym doświadczeniem widzimy czy danemu człowiekowi uda się pomóc, czy nie. Oswajamy się z tym, że każdy kiedyś umrze.

KK:

Czy po nieudanej pomocy macie Państwo wyrzuty sumienia, czy uważacie to

po prostu jako nieszczęśliwy wypadek?

BT:

Po nieudanych akcjach z kolegami zawsze analizujemy, czy pacjenta można było uratować. Powtarzamy wszystkie czynności, które wykonaliśmy na podstawie procedur. To dzięki odgórnym procedurom wiemy co mamy robić i tego uczymy się na studiach. Dzięki temu wyzbywamy się wyrzutów sumienia, bo zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy.

KK:

Czy seriale o ratownictwie medycznym oddają chociaż w jakimś stopniu rzeczywistość pracy medyka?

BT:

Tak, trochę oddają. Ale należy pamiętać, że wszystkie zdarzenia są wyreżyserowane, aktorzy wiedzą, co nastąpi i jakie będzie zakończenie. W życiu niestety tak nie jest, nigdy nie wiemy co się wydarzy i jaki obrót przybiorą sprawy. Czasem sytuacja zmienia się diametralnie, z pacjenta wydolnego, nagle jest niewydolny, dochodzi do zatrzymania akcji serca albo pacjenci są nieprzewidywalni, agresywni itp.

KK:

Czy namawiałby Pan młodzież do wybrania zawodu ratownika medycznego? Jeśli tak to, dlaczego ratownik, a nie lekarz?

BT:

Tak, zawsze namawiam młodzież do wyboru profesji ratownika medycznego. Nie oszukujmy się my jesteśmy takimi „małymi lekarzami”, posiadamy wiedzę i umiejętności z danego zakresu medycyny ratunkowej. My potrzebujemy 3 lat studiów, lekarz natomiast 5 lat studiów i następnie wybiera specjalizację, i to jest kolejne 5 lat. Także odpowiedź jest prosta.

KK:

Czy zna Pan jakąś ratowniczą anegdotę?

BT:

Za dużo tego i mało przyzwoite. [haha, szkoda :) – przyp. aut.]

KK:

To może na zakończenie: czy chciałby Pan przekazać specjalne przesłanie dla młodzieży?

BT:

Tak, dbajcie o siebie i nie bądźcie obojętni na ludzką krzywdę. Nie bójcie się udzielać pomocy osobom w stanie zagrożenia zdrowia. Działajcie!

KK:

Dziękuję Panu bardzo za wywiad.



#RECENZJA

„Wehikuł czasu” Herberta George’a Wellsa

~ Zan



Ostatnio miałam okazję przeczytać powieść science fiction autorstwa Herberta George’a Wellsa, która nosi tytuł Wehikuł czasu i muszę tu powiedzieć, że to nie jest zwykły utwór tego gatunku. Ta książka ukazuje dystopię, z jaką jeszcze nigdy się nie spotkałam. Bardzo łatwo się wciągnąć w historię i szybko się ją czyta, aczkolwiek nie jest wyłącznie antyutopijna wizja świata, z którą chciał zapoznać nas Wells. Autor pozostawia swoich czytelników z wieloma pytaniami.

Jako jeden z pionierów owego gatunku, Wells zaprezentował swój dystopijny majstersztyk pod koniec XIX wieku, przykuwając uwagę czytelników poprzez przerażającą wizję przyszłego życia ludzi na Ziemi. Wraz z powieścią antyutopijną autor postawił setki pytań, nie dając żadnych odpowiedzi, wskazujących czemu w jego utworze społeczeństwo doświadcza samozagłady. Czytelnik zapoznaje się z historią toczącą się w roku 802 701, gdzie tamta społeczność kieruje się głównie do natury i świętuje piękno flory i fauny, podczas gdy inteligencja czy też postęp są zapomniane. Ta książka to jedna wielka enigma zmuszająca do jej głębszej analizy.

Wehikuł czasu opowiada o angielskim wynalazcy, który jest tam nazywany jako Podróżnik w Czasie. Prezentuje swoim znajomym nową maszynę nazwaną tytułowym wehikułem czasu i udowadnia, iż oprócz trzech wymiarów istnieje jeszcze czwarty i jest nim czas. Po minionym tygodniu jego kompani wybierają się do lokalu Podróżnika i spotykają go w zniszczonych ubraniach, mówiącego że doświadczył przeteleportowania się w czasie i od tego momentu staje się naszym narratorem opowiadającym o jego podróży.

Fabula uderza nawet współczesnych (czyli żyjących ponad sto lat później) czytelników niezwykle historią przyszłości ziemskiej społeczności, która już nawet nie składa się z ludzi, ale istotami do nich podobnych. Zapomniawszy o postępie i rozwoju inteligencji, ich głównym celem jest natura planety oraz jej zachowany urok. H. G. Wells odwraca świat, w którym żyje do góry nogami i takim sposobem dokładnie ukazuje zacołanie tego przyszłego społeczeństwa. Jednakże, interesujące jest to, że autor zostawia nas z niedokończonymi wypowiedziami, nie dlatego bo o nich zapomniał czy stwierdził, iż są one niepotrzebne, lecz dlatego że pragnął, by czytelnik rozważał i sam sobie na nie odpowiadał. Dla Wellsa ta surrealistyczna powieść nie jest wystarczająca. Pisarz dążył do tego, aby główny bohater sam zastanawiał się, czy to wszystko miało swą spójność i sens.

W myślach czytelnika, rodzi się mnóstwo pytań bez odpowiedzi, a to, co nieosiągalne, staje się osiągalne. Enigmatyczny kłębek zagwozdek całej fabuły sprawia, że ta książka jest na całkowicie innym poziomie niż zwykłe utwory z tego gatunku, jak i motywu. Więc, jeśli jesteś fanatykiem lektur sci-fi, ta dystopijna powieść jest zdecydowanie dla Ciebie, a może i trafi ona do listy Twoich ulubionych!

[szybka reklama:]

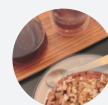
~ jeśli lubisz czytać i dzielić się opinią na temat przeczytanych książek, zapraszamy do Book Clubu Dzięwiątka! Więcej informacji znajdziesz na rozwieszonych plakatach <3



#PORADNIK

Co robić, gdy nauka nam nie wychodzi?

Laura W.



Nauka stanowi dla wielu z nas niezłe wyzwanie. Niektórzy lubią się uczyć i przychodzi im to z łatwością. Natomiast inni mają problem z motywacją, przez co ciężiej (tzn. dłużej, z mniejszymi efektami) przyswajają materiał. Jak już wiemy, bez wiedzy w szkole i nawet w życiu wiele nie zdołamy. Dlatego też jestem przekonana, że z pewnością nieraz zastanawiałeś się, co zrobić, aby z łatwością przyswoić dany temat i dostać przy okazji dobrą ocenę. Być może, próbowałeś różnych sposobów: robienie estetycznych notatek, czytanie tekstu po kilka razy albo po prostu uważanie na lekcji. Żadne z tych rozwiązań CI nie pomogło? Nadal masz problem z efektywną nauką? Jeżeli tak, to jest rady przytoczone przeze mnie w tym artykule są właśnie dla Ciebie. Poniżej przedstawię kilka metod, które ułatwią Ci naukę i być może diametralnie zmienią Twoje podejście do niej.

Metoda Cornella, czyli odmienny sposób na notatki.

Zawsze warto próbować nowych rzeczy. Dlatego pokażę sposób notowania, którego używa bardzo wiele osób, ale nikt o tym nie mówi. Metoda Cornella, której tak naprawdę żaden Cornell nie wymyślił. Ten sposób był bardzo popularny na uniwersytecie Cornella i to właśnie nazwa tego uniwersytetu stanowi genezę tego terminu. Bardzo łatwo jest tę metodę zastosować. U góry kartki piszemy tytuł, który odpowiada tematowi naszej nauki. Następnie, z boku kartki wyznaczamy trochę szerszy margines, na którym zapisujemy pytania, wskazówki, które dotyczą notatek, które znajdują się obok. Takie słowa klucz są zbawcze w późniejszym powtarzaniu materiału (którym zajmę się później). Natomiast na dole naszej kartki podsumowujemy uprzednio zrobione notatki w kilku prostych zdaniach.

Metoda testu: jak mentalnie i fizycznie przygotować się do sprawdzianu?

Podczas uczenia się, nie mamy pojęcia, z jakich pytań będzie składał się sprawdzian, więc najczęściej uczymy się wszystkiego. Gdy już go napiszemy, to zastanawiamy się czy daną mogliśmy tę jedną daną informację powtórzyć kilka razy więcej, czy “zostawić w spokoju”. Dlatego clou tej metody leży w robieniu zawczasu testów internetowych, które zarysują nam mentalny obraz tego, co może pojawić się na teście. W dzisiejszych czasach jest naprawdę wiele stron internetowych i aplikacji, umożliwiających nam taką formę sprawdzenia wiedzy. Z doświadczenia polecam strony: Quizziz, Testwiedzy, Opracowania, Ściąga.pl. Po zrobieniu takich quizów, masz już “ogólny pogląd” na to, co może na ciebie czekać podczas sprawdzianu i wiesz na co zwrócić uwagę w dalszej nauce. Oprócz tego, uczymy się na błędach: warto zapisać sobie informacje, które błędnie zaznaczyliśmy i powtórzyć je sobie przed lekcją.

Metoda życia, czyli wcielanie w praktykę nauczonych rzeczy.

Nie wiem czy tylko ja tak mam, ale nie lubię uczyć się definicji. Jest to dla mnie katorga. A z racji tego, że jestem wzrokowcem, muszę czytać albo zapisywać teorię po sto razy. Dlatego istnieje metoda na łatwiejsze przyswajanie wiedzy teoretycznej bez większego wysiłania naszych ostatnich szarych komórek. Polega ona na wcielaniu nauczonych zwrotów w życie codzienne. Najlepszym przykładem jest tutaj nauka języka obcego. Zamiast uczyć się tłumaczenia danego słowa, można je skojarzyć z danym przedmiotem, np. l'ordinateur z francuskiego to komputer, więc zamiast wkuwać znaczenie, przyklej karteczkę z tym słowem na komputer albo wyobraź sobie go w głowie. Ta metoda bardzo pomaga w zapamiętywaniu, gdyż wzmacniamy ślad nowej wiedzy w pamięci (przyp. red.: umacniamy świeżo utworzone połączenia nerwowe i zapobiegamy ich zanikaniu).

Metoda tancerki. „Bez systematyczności nie ma efektów”.

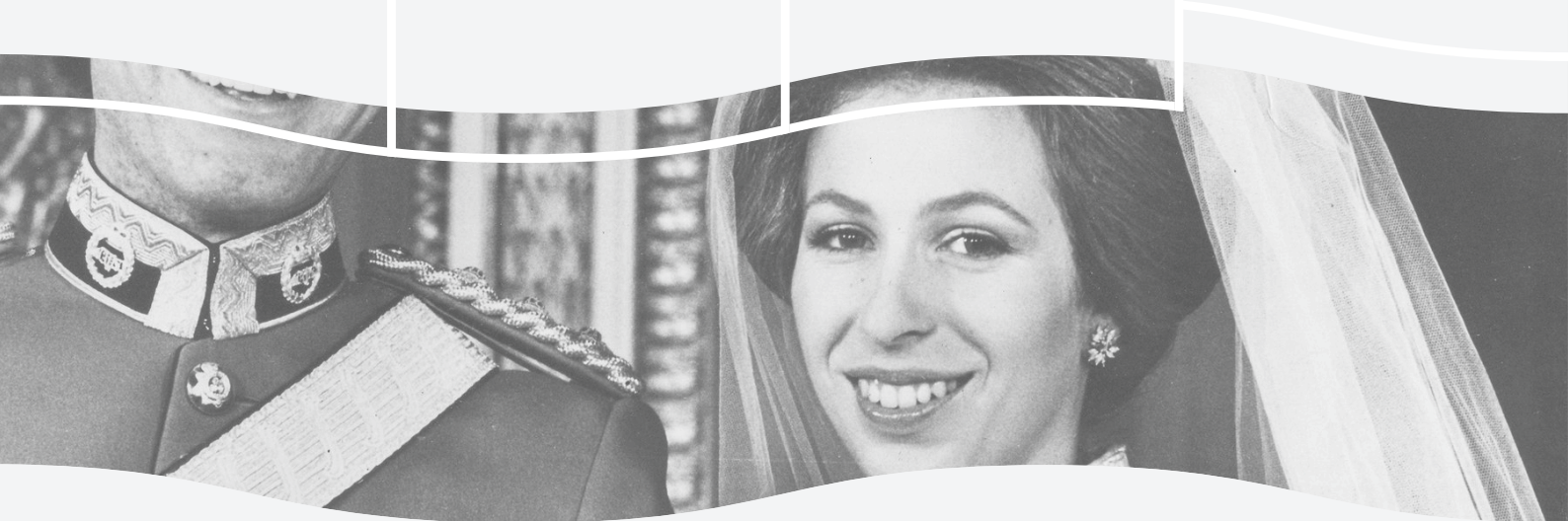
Mądrze rozłożona nauka różni się nieco znaczeniem od tego, co nauczyciele powtarzają od wielu lat: „bez systematyczności żadnych efektów nie uzyskacie!”. W tej metodzie chodzi bardziej o to, aby systematycznie powtarzać nauczony już materiał. W tym przypadku twoim sprzymierzeńcem będzie także zapomnianie. Kiedy nauczysz się partii materiału z danego przedmiotu, zrób sobie kilkugodzinną/kilkudniową przerwę i dopiero po niej powtarzaj. Twój mózg będzie musiał bardziej się wysilić, przez co lepiej przyswoi materiał. Rozkładając w czasie uczenie się, eliminujesz

złudne poczucie posiadania wiedzy, które wynika ze “świeżości” materiałów, a nauczzone rzeczy przechodzą w ten sposób do pamięci długotrwałej.

Metoda mieszania, czyli coś, w co uczniowie nie wierzą.

Często uczę się blokowo, czyli układam sobie przedmioty do nauczania się w kolejności i nie przejdę do następnego tematu, jeśli nie nauczyłam się poprzedniego. Taki system nauki nie jest tak efektywny, jakby się zdawało. Ku zdziwieniu wielu, lepiej działa przeplatanie ćwiczeń z różnych działów. Wymieszaj ich kolejność. Zamiast uczyć się np. biologii, później geografii, a na koniec historii, ucz się biologii, historii, geografii, później znów wróć do biologii, geografii i historii. Przemieszanie materiału sprawi, że Twój mózg będzie zmuszony do pracy na wysokich obrotach, a to jest dla niego bardzo korzystne.

Jeżeli nadal zaliczasz się do osób, które sceptycznie podchodzą do wymienionych metod, to sprawdź je na sobie. To ty jesteś od tego aby stwierdzić czy dana metoda jest dla ciebie odpowiednia, czy też nie. Więc, testuj, testuj i jeszcze raz testuj! Nie bój się szukać i eksperymentować. Istnieje wiele sposobów na efektywną naukę, a jeszcze więcej książek i czasopism na ten temat. Podczas pisania tego artykułu wspomagałam się książką Radka Kotarskiego pt. „Włam się do mózgu”. Autor empirycznie sprawdził na sobie większość polecanych przez siebie metod, ucząc się zupełnie od nowa języka szwedzkiego i po pół roku nauki zdał egzamin Swedex na poziomie średnio zaawansowanym. Dla zainteresowanych polecam jego kanał na Youtube pod nazwą „Polimaty”. Jeśli jesteś zainteresowany innymi sposobami na naukę, to bardzo polecam tę książkę. Mam nadzieję, że ten wpis pomógł wam znaleźć metodę stworzoną dla was. Liczę na to, że nauka nie sprawi wam już więcej problemów i będzie bardziej znośna, a może nawet przyjemna



#FELIETON

Princess Anna single-handedly solos the Royal Family

kompot



Z żyjących członków brytyjskiej rodziny królewskiej największą popularnością cieszą się nowy król, Karol III, oraz jego synowie wraz z rodzinami, jednak ostatnio mówi się też o księżniczce Annie. Kim ona właściwie jest?

Jako jedyna córka królowej Elżbiety, 72 letnia Anna, zdecydowanie nie wpisuje się w wyobrażenie typowej “potulnej księżniczki” i mimo, że do tronu jej trochę “daleko” (zajmuje 16 miejsce w sukcesji!) i tak cieszy się szacunkiem wśród mieszkańców Pałacu. Jeszcze za życia Elżbiety była prawą ręką Karola - wówczas jeszcze księcia Walii. Teraz, gdy jej brat zasiądzie na tronie, podejrzewa się, że pozycja księżniczki Anny wzmocni się jeszcze bardziej. W końcu będzie doradczynią samego króla! Oprócz tego stanowiska, Anna często reprezentuje Wielką Brytanię na wyjazdach zagranicznych (ma ich na koncie prawie 500), a także sprawuje patronat nad 300 fundacji charytatywnych, czego początki sięgają 1970 roku. Mimo napiętego grafiku, znana jest ze swojej pasji - jeździectwa. Tak, to o niej śpiewano w utworach słuchanych przez nasze babcie i mamy. w 1973 roku, startując na mistrzostwach Europy we Wszechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego w Kijowie księżniczka Anna spadła z konia, o jej dramacie i złamanym obojczyku rozpisywały się gazety całej Europy. W Polsce ten, w końcu niegroźny, wypadek zainspirował twórców piosenki zatytułowanej „I znów księżniczka Anna spadła z konia“, którą śpiewały Maryla Rodowicz i Ewa Bem. I ta. Brała nawet udział w Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu (1976). Pisząc o tej amazonce brytyjskiej rodziny królewskiej, należy również wspomnieć o jej charakterze, odziedziczonym po ojcu Filipie. Anna odznacza się rzeczowością i szczerością. Jak mówi historyk i znawca rodziny królewskiej

Edward Owens “Zawsze zdawała sobie sprawę, że rodzina może cieszyć się przywilejami królewskiego życia tylko wtedy, gdy ciężko pracuje”.

Niezaprzeczalnie Anna zasługuje na miano drugiej po Karolu, najbardziej pracowitej osoby w rodzinie królewskiej oraz trzecie miejsce w rankingu najbardziej szanowanych i godnych zaufania brytyjskiej monarchii. W czasach młodości była postrzegana jako wyniosła i bystra, jednak z biegiem lat pokochali ją nie tylko mieszkańcy Wielkiej Brytanii ale również społeczność z całego świata. Prawdziwa Girlboss!



#RECENZJA

Jak dobrze spędzić (przyszłoroczne) Halloween w Polsce?

zuzia



Halloween to święto grozy, święto strachu, ale przede wszystkim święto zabawy. Jestem pewna, że prawie każdy z nas, oglądając różne halloweenowe filmy albo nawet TikToki czy posty na Instagramie, pragnął znaleźć się tam (czyli w rodzinnym kraju Halloween) choć na ten jeden dzień i spędzić ten wieczór/noc zgodnie z amerykańską tradycją. Niestety, mieszkamy w Polsce i nie obchodzi się tutaj tego święta tak hucznie i barwnie. Mimo to, w sklepach widać dekoracje, świeczki, stroje i słodycze. To wszystko sprawia, że możemy poczuć w powietrzu nastrój Halloween i trochę zbliżyć się do klimatu pokazanego w filmie albo książce. Oczywiście, jest wiele sposobów na dobre i upiornie zabawne spędzenie tej (przyszłorocznej) nocy i chcę teraz wam pokrótce kilka z nich przedstawić.

Przebieranie się

Zacznę chyba od najbardziej błahego pomysłu, jakim jest przebieranie się. W końcu o to chodzi w Halloween, prawda? Nie musi być to dopracowany cosplay, kupiony za duże pieniądze. Zamiast tego, można poszukać alternatywy w lumpeksie albo na Vinted, a nawet można samemu coś uszyć bądź “ukraść” rodzicom z szafy. Chodzi tu przede wszystkim o dobrą zabawę i wcielenie się w swoją ulubioną postać. Dla mnie od zawsze była to najlepsza część Halloween. Jeśli nie macie pomysłu na to, kim chcecie być albo jak się ubrać, inspiracji można poszukać oczywiście na Pinterescie. Jeżeli twoi znajomi również chcieliby, to zachęcam do grupowego przebierania się (tzw. matching costumes)! Możecie się przebrać za jakiś popularny duet albo grupę przyjaciół, np. ze Scooby Doo, Monster High, The Owl House bądź Adventure Time.

Noc Horrorów

Moją następną propozycją jest zorganizowanie sobie “nocy horrorów”. Jeśli ktoś z was nie lubi strasznych filmów, to zamiast tego można obejrzeć inne filmy o tematyce Halloween, które niekoniecznie są horrorami. Można zaprosić swoich przyjaciół, albo spędzić czas samemu. Przygotuj przekąski (najlepiej jakieś pasujące do nastroju), zapal świece i (oczywiście już w swoim przebraniu) zabierz się za oglądanie! Moimi propozycjami są: "Ulica Strachu", "Miasteczko Halloween", "Koralina", "Gnijąca panna młoda", "Obecność" i "Krzyk". Jeśli ktoś preferuje czytanie książek, to droga wolna! Najważniejsze, żeby każdy poczuł klimat Halloween i miło spędził czas.

Przekąski

Jedzenie to ważna część każdego święta, więc tutaj również bez tego się nie obejdzie. Zachęcam bardzo do upieczenia, bądź ugotowania czegoś samemu lub w towarzystwie przyjaciół. Ciasteczka w kształcie szkieletów i duchów, babeczki z nogami pająka, do których wykorzystasz żelki, nawet proste i klasyczne (ale efektowne) ciasto marchewkowe. W internecie znajdziesz mnóstwo ciekawych przepisów. Osobiście, uwielbiam co roku przygotowywać najróżniejsze przekąski, które zawsze wszystkim poprawiają nastrój.

Gry i zabawy

Jeżeli planujesz spędzić Halloween w dużej grupie znajomych, mam do zaproponowania kilka ciekawych i zabawnych gier, które urozmaicą tę noc. Zacznę od klasycznego rzeźbienia w dyni. Jeśli ktoś jakimś cudem nie wie o co chodzi, to polega to na tym, żeby wyciąć w dyni różne wzorki: oczy, usta itp., a potem do środka włożyć świeczkę. Można z tego zrobić konkurs, w którym wygrywa osoba, która będzie miała najładniejszą i najciekawszą dynię.

Następnym pomysłem jest gra "Murder Mystery", w której każda osoba ma jakąś rolę (zabójca, detektyw albo niewinny) i listę zadań do wykonania. Oczywiście, że zadaniem zabójcy będzie wyeliminowanie innych uczestników, a misją detektywa będzie znalezienie zabójcy. Ale żeby wszyscy mieli co robić, niewinni także mają zadania do wykonania (np. zrób zdjęcie z osobą przebraną za X). Osoba, która wykona wszystkie zadania, wygrywa (w przypadku mordercy: jeśli "zabije" wszystkich uczestników). Można modyfikować zasady według preferencji. Zapewniam, że zabawa będzie szampańska.

Do lamusa niech przejdzie znana już wszystkim gra w "prawdę czy wyzwanie". Zamiast tego, zagrajcie w jej halloweenową wersję: "prawdę czy strach". Przykładową "prawdą" może być: "Jaki był twój najdziwniejszy koszmar?", "Podczas apokalipsy zombie, kto z uczestników umarłby pierwszy?" itp., natomiast "strachem" może być: "Udawaj Drakulę przez następnie 2 rundy", "Niech reszta grupy przygotowuje ci miksturę, którą musisz wypić", "Spróbuj przestraszyć kogoś bez jego wiedzy do końca gry".

k o l u m n a
p o e z j i z e b r a n y c h

a:
byłam gwiazdami

Poznałam cię w pociągu.
Usiadłeś obok i wyciągnąłeś książkę.
To było coś Dostojewskiego.
Nie pamiętam już czy *Zbrodnia i kara*, może *Idiota*.
Zdjąłeś szal i zaczepiłeś się nim o moje słuchawki.
I wtedy nasze oczy spotkały się po raz pierwszy.
Pamiętam ten szczery przepraszający uśmiech
na zaróżowionych od mrozu policzkach.
Słuchałam muzyki tak głośno,
że z wyrwanej z mojego ucha słuchawki
było słychać wszystko.
Też lubię Bowiego - to były twoje pierwsze słowa skierowane do mnie.
I tak Starman stało się naszą piosenką.
I chociaż muzyka była dla mnie ucieczką od rzeczywistości,
miejscem, w którym zaszywałam się niebezpiecznie często,
wyłączyłam ją.
Bo rozmowa z tobą wydawała się ciekawsza.
I od tamtej pory ty stałeś się moją ucieczką od rzeczywistości.
Rozmawialiśmy o literaturze, wielkich muzykach i malarzach, starożytnych filozofach,
nie wiedząc, jak nazywa się nasz rozmówca.
Gdy już się ściemniło, pokazałam ci moje ulubione gwiazdozbiory.
Ale stwierdziłeś, że to tylko umowne.
Gwiazdy są zbyt potężne, by mogli opisać je zwykli ludzie.
I stwierdziłeś, że możesz stworzyć własne gwiazdozbiory,

k o l u m n a
p o e z j i z e b r a n y c h

które będą miały znaczenie tylko dla ciebie.

Nakreśliłeś na niebie znak pośród gwiazd zapisanych w Kasjopei, Perseuszu, Pegazie
sięgając aż po Hydrę.

I wtedy zapytałeś o moje imię.

Asteria* - odpowiedziałam.

Bo to ja byłam gwiazdami.

*Asteria - grecka bogini gwiazd

kontakt.

masz uwagi dot. tekstu?

chcesz dołączyć do redakcji?

masz pomysły na tematy następnych artykułów?

chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

<https://www.instagram.com/konfrontacje9lo/>

opiekun:

ewa żukowska-ciecierska

redaktorzy naczelni:

antonina siecińska

stanisław sobucki

grafika/skład:

stanisław sobucki

konfrontacje

wydanie 14.1
dodatek królewski

koniec ery — śmierć królowej
Elżbiety II i parę faktów
z jej życia

Od Eli, księżniczki Yorku
do Elżbiety, królowej
Zjednoczonego Królestwa

